

Neyman, Elżbieta

O problemach polityki kulturalnej na szczeblu powiatowym

Rocznik Mazowiecki 6, 31-34

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ELŻBIETA NEYMAN

O PROBLEMACH POLITYKI KULTURALNEJ NA SZCZEBLU POWIATOWYM

Uwagi naszkicowane poniżej nie wyczerpią tematu, który obejmuje wiele trudnych problemów. Mają znacznie skromniejsze zadanie — przedstawienia pewnych kwestii do dyskusji. Rola działacza kultury jest jedną z najbardziej odpowiedzialnych i, co za tym idzie — jedną z najtrudniejszych. W dobie pośredniego oddziaływania telewizji i radia znaczenie „pracy od podstaw” na niwie kultury nie tylko nie słabnie, lecz zdaje się wzrastać. Rozwój cywilizacji nie rozwiąże samorzutnie wszystkich ludzkich problemów, co więcej — tworzy nowe. Wymaga nadto intensywnych przemian świadomościowych. Tak więc wśród gwałtownych przeobrażeń ekonomiczno-społecznych wielkie zadania spoczywają na barkach szeregowych pielęgniarzy ludzkich serc i mózgow. Nie czując się na siłach podawać gotowych recept w przedstawionych kwestiach, pragnęłoby się przekazać jedynie własne przemyślenia powstałe w wyniku obserwacji, a nie w toku praktyki codziennej działacza kultury, z pełnym głębokim dlań szacunkiem. Uwagi te dedykowane są działaczom kultury na szczeblu powiatowym, co wcale nie znaczy, że tylko ich partykularnie dotyczą.

Szerokie pojmowanie kultury w praktyce społecznej

W praktyce — przy planowaniu i ocenianiu kultury — pojmuje się kulturę wąsko i odnosi do twórczości naukowej, artystycznej i rozrywkowych form spędzania czasu wolnego. Praktyka z natury swojej jest wartościowaniem — wyborem spośród istniejących możliwości, uprzywilejowaniem wybranych w toku działania. Stąd termin „kultura” ma zabarwienie wartościujące — oznacza to, co pożądane. Zachowanie niezgodne z naszymi wartościami traktujemy po prostu jako „niekulturalne”.

Nauki społeczne przyjęły inne spojrzenie na kulturę, które odbiega od

ukutego przez praktykę rozumienia. Terminem tym obejmuje się całość ludzkiej działalności, zarówno w życiu rodzinnym, w środkach komunikacji, w sklepach, miejscu pracy, restauracji, barze, jak i w kinie czy teatrze. Naukowców nadto charakteryzuje tendencja odwartościowywania w traktowaniu kultury — interesuje ich opisowe uchwycenie rysów kultury. Stąd np. alkoholizm, który nie należy do cech społeczeństw „kulturalnych”, jest jednak pojmowany w nauce jako składnik tego, co „kulturowe”, czyli wytworzone jako sposób bycia społecznie ukształtowany.

Rzeczywistość społeczna płata figle tak pojętemu rozróżnieniu. Oto socjologowie kultury coraz bardziej zainteresowania swe ograniczają do wąsko zakrojonych badań nad instytucjami stanowiącymi domenę praktyków (radio, telewizja, czytelnictwo, filmy itp.). Z drugiej strony zaistniała potrzeba, nierzadko uświadamiana przez praktyków, poszerzenia ich zainteresowań. Wszak dystrybucja i organizacja kultury wąsko pojętej nie jest działalnością autonomiczną — podporządkowana celom wychowawczym, nastawia się na „uzyskanie solidnego materiału ludzkiego” — jak to określił Lenin. Idzie tu o głębokie przemiany świadomościowe — o przebudowę kultury uczuć i kultury myśli jednostek. Przemiany te, o ile nastąpią, będą się przejawiały w nowym typie zachowań, zarówno w kontekście uroczysto świątecznym, jak i (głównie) w procesie pracy, która nadaje zasadniczy sens współżycia w zbiorowości. Z takiej perspektywy oceniał rewolucję kulturalną w Polsce J. Mikke, który za kryterium oceny przyjął nie to, ile i jakie książki czyta robotnik, ale to: „jak traktuje żonę i dzieci, jakim językiem przemawia w tramwaju i w domu, jak często się kąpie — jak pracuje, czy ma szacunek dla własnego domu, dla cudzego czasu i cudzego mienia, czy jest życzliwy dla innych”. (J. M i k k e, O rewolucji kulturalnej — niezbyt odświeżnie, w: „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 3).

Konsekwentne przyjęcie tego typu kryteriów w ocenie celów praktyki kulturalnej nakazywałoby tak ją programować, by nastawiać się na oddziaływanie w środowisku, w szerszym repertuarze środków. Sprawa ilości „impresz”, „akcji” byłaby wtedy drugorzędna. Wydaje mi się, że przyjęcie tej perspektywy widzenia kultury przez praktyków staje się coraz bardziej istotne.

Działacze a nowi mecenasi kultury

Do oddziaływania kulturalnego na środowisko potrzebne są fundusze. Z racji wadliwego nieraz ustawienia instytucjonalnego organizator kultury traci wiele energii na zapewnienie „bazy”, ciułając środki finansowe

z wielu rozmaitych źródeł. W takiej sytuacji mało pozostaje mu sił i czasu na programowanie i organizowanie oddziaływania kulturalnego. Od kilku lat sytuacja poprawia się w związku ze świadomym przejęciem przez zakłady pracy (głównie przemysłowe) roli socjalistycznego mecenasa kultury. Dotyczy to nie tylko (choć w znacznej mierze) okręgów gwałtownie industrializowanych. Optymizm tego spostrzeżenia trzeba nieco ostudzić zwróceniem uwagi na to, że w wielu przypadkach fundusze zakładowe przeznaczone na działalność kulturalną wykorzystywane są chaotycznie lub wręcz rabunkowo na imprezy niezbyt wyrafinowane, jak autokarowa wycieczka „z wódką” czy po prostu „potańcówka”. Idzie więc o nawiązanie współpracy między zakładowymi mecenasami kultury a tradycyjnymi działaczami, o zmechanizowanie wysiłków w realizacji godnego akceptacji modelu kultury i sposobu jego realizacji.

Kultura prowincjonalna

Jednym z naczelných haseł socjalizmu było zrównanie różnic nie tylko w sferze ekonomicznej, ale również w dostępie do kultury. Czynną rolę odgrywają tu środki masowego przekazu, które umożliwiają kontakt wszystkim niemal członkom społeczeństwa z najlepszymi wykonawcami najlepszych dzieł literackich i muzycznych. Również masowe wydawnictwa docierają do bardzo zróżnicowanych czytelników. Jednakże w sferze zachowań kulturalnych (w wąskim rozumieniu) najważniejsze są te, które bazują na bezpośrednich kontaktach z artystą, na małych grupach dyskusyjnych. I tu wyłania się chyba podstawowa trudność w praktyce działacza kulturalnego na prowincji. Ludzie żyjący nawet z dala od centrów kulturalnych dzięki i radiu, i telewizji, i książce mają na co dzień możliwość pośredniego kontaktu z najwartościowszymi osiągnięciami światowej literatury i muzyki, mają możliwość podziwiania najwybitniejszych artystów. Co ma im zaoferować terenowy działacz kultury? W ostatnich latach prasa biła na alarm wskazując na tzw. „chałtury” kulturalne, zalewające prowincję. Zamiast pierwszorzędno go teatru zjeżdżają tu pseudoaktorzy z pseudoartystycznym programem i w najlepszym przypadku — cyrk. Poważną rolę w uaktywnieniu kulturalnym odgrywają wszelkie zespoły amatorskie — jednakże oddziaływanie ich ogranicza się niemal tylko do aktorów — oczekiwania publiczności są dalej idące i według założeń polityki kulturalnej takie być powinny. Podobnie na „spotkaniach z pisarzem” publiczność małomiasteczkowa styka się głównie z literatami podrzędnej klasy — siłą rzeczy najwybitniejsi literaci nie są w stanie dotrzeć do każdego miasta powiatowego czy wsi. Wydaje się, że w tej trudnej sytuacji jedynym wyjściem jest nastawienie się na maksymalną aktywizację kul-

turalną mieszkańców — poprzez zespoły amatorskie, których ambicje artystyczne można „windować” dzięki zapewnieniu kontaktów z innymi środowiskami, poprzez kluby dyskusyjne, szachowe etc. oraz bezwzględną eliminację miernoty objazdowej obok treści nadawanych przez środki masowego przekazu. Jeśli się ma na uwadze efekty oddziaływania kulturalnego, polityce na tym polu winna przyświecać zasada „jak najcelniej”, a nie „jak najwięcej”: lepiej zorganizować mniej imprez artystycznych, ale za to wnoszących coś nowego w środowisko. Idzie o maksymalne uniezależnienie intelektualne tzw. prowincji od centrów kultury. Można je częściowo chyba uzyskać poprzez wzajemną wymianę artystyczną między małymi i średnimi miastami i rywalizację w tej dziedzinie. Jednym z zadań socjalizmu jest właśnie likwidacja zjawiska „prowincja” w każdym wymiarze — również kulturowym.